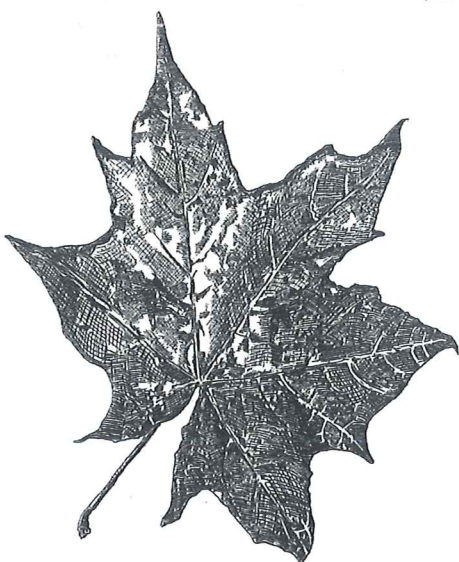
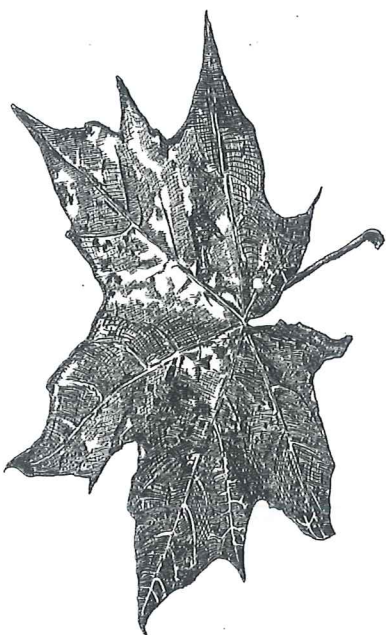


Opracowanie

Ryszard Ostrowski

W parkach sztuki

tańców inspiracji



Wstęp

Publikacja ta jest efektem eksperymentalnego projektu artystycznego "Warkocz sztuk. Łańcuch inspiracji". Projekt ten został zainicjowany na zorganizowanym przez MCDN ODN w Tarnowie I Forum Twórczości Nauczycieli w listopadzie 2007 r. Koordynatorem całości prac była Elżbieta Czas, a opiekę artystyczną sprawował Michał Poręba.

"Warkocz sztuk" pomysłany został jako ciąg prac inspirowanych sobą nawzajem. Kompozycje plastyczne zostały wykonane w okresie roku 2008 różnymi technikami plastycznymi wg następującej zasady: pierwsza osoba namalowała obraz zainspirowany wierszem. Ta praca stała się inspiracją dla kolejnego uczestnika. Kolejna osoba z łańcucha otrzymywała tylko pracę poprzednika nie znając prac wcześniej wykonanych. Inspiracją mógł być temat, motyw, kolorystyka – co widać na zgrupowanych pracach.

Łańcuch rozpoczęła Barbara Wójcik malując obraz do własnego wiersza "Bal róż". Następne kompozycje wykonały kolejno Barbara Bubel, Anna Wrona, Magdalena Latawska - Honkisz, Anna Wójtowicz, Tomasz Dudek, Anna Madel, Elżbieta Czas, Marzena Ryś, Barbara Smorzewska, Michał Poręba, Ryszard Ostrowski, Marek Surmacz i Ewa Waż. Powstało w ten sposób 14 kompozycji twórczych "łańcuch" o długości blisko 9 m.

Prace wystawione w galerii ODN w Tarnowie zainspirowały z kolei

Ryszarda Ostrowskiego do napisania publikowanego niżej cyklu wierszy.



Ryszard Ostrowski

Na balu róż

Z miejskiego parku róże szcceptione
sadzone w szpaler, cięte pod sznur,
dziś do pałacu są zaproszone,
by cnił wszelakich stanowić wzór.
Szelest krynolin, błyski klejnotów,
tornado wroni, lawina barw,
a Wielki Książę stoi już gotów,
by bal rozpocząć do wtóru salw.
Nieoswojone – wytresowane...
Preżę się dumnie podnosząc łby.
A w kacie – srebrną rosą oblane
swe blade płatki otrząsasz Ty...
Nie dla honorów, blichtru i sławy,
nie z próżnej dumy przyszaś - to wiesz...
Ty z Wielkim Księciem nie chcesz zabawy,
kogoś innego odnaleźć chcesz.
Świtem i zmiertchen zdążasz do szczęścia,
od urodzenia ten wyścig twa,
Ty szukasz swego Małego Księcia...
A nieśmiertelność - MIŁOŚĆ Ci da...

Promenada I

Z różanych płatków składam dzień
barwny i pełen wroni.
Lecz zawsze palce rani cierni,
przed którym nic nie broni.
Znów coś ucieka, czegoś żal,
coś we mgle znika szarej...
Tańcz! Tańcz – dopóki trwa ten bal...
Tymczasem – idźmy dalej...

Ptaki nieboraki

Zbladły różę po reducie,
chyłą swoje głowy,
Noc – artystka na sztalugach
kładzie blejtram nowy.
Sny maluje na nim, nucąc
kobyśankę cichą,
ni to ptaki; ni to drzewa...
Nagle... Co za lichy???
Zakukało, zaświećkało,
zaszumiało piórem,
samo się nabazgroliło
jak kura pazurem...
Przyfrunęło, przydreptało,
przyśkoczyło susem,
szmaragd płońna zapackało
złotem i turkusem...
Siadło toto na obrazie,
farbę rozmazuje,
a najgorsze jest w tym wszystkim,
że się komponuje!
Ni to przypiął, ni przyłatał,
brzydkie, że aż śliczne!
Ktoś tu komuś figle patał
ornitologiczne?
Ptaki, ptaki – nieboraki
skąd przylatujecie?
My nie wiemy, same chcemy
znaleźć się w tym świecie...
I jak w łament uderzyły
i we łzach stanęły,
to je dzieci do swych marzeń
zaraz przygarnęły...

Promenada II

*Z ptasiego puchu gniazdo tkam,
przeplatam strach z nadzieją...
Bo jeśli kogoś braknie tam,
piskłeta nam zmarnieją...
Śpiewa ich nie usłyszysz nikt,
choć i aż nie zginą z głodu,
a jednak komuś będzie wstyd...
My zrobimy krok do przodu...*

Senne aplikacje

Powolutku zmierzcz zapada,
słońce ziewa, cichnie wiatr,
noc jedwabny szlafrok wkłada
z różnokolorowych łat.
Mgłę jak prześcieradło kładzie
na łóżkach szumiących łąk
i słowika budzi w sadzie
dotknięciem swych chłodnych rąk.
Poduszki z ptasiego puchu
senny wiatr przynosi sam,
by nuciły tuż przy uchu
kobyśanki wszystkim nam.
Nocy aksaminne dlonie
ścielą koldrę barwy snu
na drzemliącym nieboskłonie,
by nie było zimno mu...
zaraz sfunie sen skrzydlaty,
dzieciom w oczy sypnie piach,
a noc wyhaftuje kwiaty,
które zbudzą się za dnia.

Promenada III

*Ze ścinków marzeń zszywam świat
w patchworki, aplikacje,
życie się składa z barwnych łat
– tak myślę i mam rację...
Jeśli chcesz barwne życie mieć,
myśl o tym już za młodu,
bo sam hafnujesz jego treść...
Teraz zrób krok do przodu...*

Hortensje i piwonie

Gdy po ciężkiej, długiej zimie słońce zaświeciło,
z głębi ziemi promieniami więźniów wyzwoliło.
Wszeszy nasiona i dolina zielona
za słońca przewodem stała się ogrodem.

Jeszcze rosa nie opadła, nie obeschły płatki,
a już zwadzić się zdążyły wszystkie razem kwiatki...
Tu duży z małym, a tam czerwony z białym,
ledwo zjednoczone – już nabummszone!

Drzą piwonie całe w pąsach, poblady hortensje.
Wy – komunal A wy – zdrajcy! Mnożą się pretensje.
Nie pachną słicznie - dzieląc się politycznie,
stroszą swe badyle i płoszą motyle...

A o zmierzchu wściekle kwiaty, co mięsem rzuciły,
unikając krwi rozlewu – żółcią się zalały...
Noc je zgodziła, wszystkie barwy rozmyła,
wszyscy razem byli... z wyjątkiem motyli!

Promenada IV

*Z motylích skrzydeł zbieram pył
na pomnik ludzkiej chwaly,
zeby symbolem zgody był...
Monument będzie trwały.
Ludzkość jednoczy się od lat
na pięknej ziemi całej.
Moył skrzydłami wzniesi wiatr...
Ech! Może przejdźmy dalej?*

Wspomnienia

Błękitno-złote mgnienia,
błyśki roześmiane,
fiołkowe powidoki słońcem malowane,
subtelne tchnienia wiatru,
chłodny cień na twarzy,
w powietrzu rozedrganym
ptak losy lata waży
na szali swoich skrzydeł
wisząc u nieba szczytu:

Czego dziś ma być więcej – złota, czy też błękitu?
A świerszcze srebrnym smyczkiem
wórują pizicato
i dźwięki Vivaldiego głoszą, że to już lato...
Leniwe popołudnie
zachodzi smugą cienia...
Warto mieć własny azył - więc szanujmy wspomnienia...

Promenada V

*Z przebrzmiałych dźwięków akord gram,
ozdabiam go uśmiechem,
błądząc wśród kolorowych plam
za zblakłych wspomnień echem...
Moja melodia ukradł wiatr,
gwizda ją w wierzbie starej...
Kto jest autorem – nie wie świat,
Więc chyba przejdę dalej...*

Fragment muzyczny

Jeszcze w powietrzu wisi dźwięk skrzypiec rozedgany,
jeszcze słońce jak balon złotym miodem nalany,
a tu wiatr - dyrygent partytury swe
zmenił i arię teraz gra na strunie „G”
Ucieł świat na chwilę
i w melancholiję wpadł,
jednak znowu nuty
poprzewracał wiatr.
Zawiał od gór
i z czarnych chmur
złowrogich stad
wypędził grad.
Co to za jęk? Świsł, trzask i brzęk?
To młocki czas? Czy werbli dźwięk?
Na szybie mam gazetę strzęp...
Zgadnij co gram?
Ram-pa-pa-pam...
Ram-pa-pa-pam...
Może wreszcie się rozchmurzysz?
Gdy doczekasz świtu,
rankiem znajdziesz na gazecie
parę kropel błękitu.

Promenada VI

*Ze strzępów gazet czytasz los,
wychodzi Ci szarada.
Rozpaznać? Wątpić? Śmiać się w głos?
Co robić Ci wypadła?
Nie szukaj gazetowych prawd,
możesz doznać zawodu,
a w życiu pilnuj swoich spraw...
Teraz zrób krok do przodu.*

High Life

Kusi Cię kolorowy świat
z czasopism równie kolorowych,
widoki z rezydencji gwiazd
wywołać mogą zawrót głowy.
On - jak z reklamy złotych kart.
Ona - ubiera się u Prady,
jada u Ritz'a, wraca z Alp...
A Ty - gdzie z mężem jesz obiady?
Masz kawior, szampan do kolacji?
Stać Cię na modne dziś gadzety?
Gonią za Tobą paparazzi?
Twe życie - szary strzęp gazety,
nie żaden reklamowy spot.
Spójrz na rysunek swego dziecka:
Jesteście razem, mruczy kot,
pies śpi - wygląda jak owieczka...
Nie jest zły czarno - biały świat.
Słowa TAK - TAK, NIE - NIE - coś znaczą...
Błądzący po manowcach barw
zgubili się i teraz płaczą...
Komuś z daleka bije dzwon,
cichą, modlitwę szeptą wargi...
Wolisz normalny, szary dom,
czy ten z reklamy - z lalką Barbie?

Promenada VII

*Z dziecięcych bażgrot czytam sens
mądrości tego świata,
szczęście u nóg leży jak pies,
mrzonka - jak moryl lata...
Nie goń za śniącym arjojeniem,
co biją w śródnym niebie...
Dla kogoś możesz być natchnieniem
ale - zrób krok przed siebie.*

Ze starego albumu

Otwieram stary album.
 Z pośótkłych fotografii,
 nikt raz wyblakłych twarzy
 rozpoznać nie potrafi.
 Ludzie, dla kogoś bliscy,
 odeszli w pewnej chwili,
 a w rękach trzymam dowód
 na to, że kiedyś żyli...
 Żyli, czuli, kochali,
 mieli radości, kłopoty,
 dopóki żyli ich bliscy,
 zawsze pamiętał ktoś o tym...
 Wspominał ktoś przy Wigiliu,
 ciepło i uroczyście...
 Spomiedzy kartek albumu
 wypadły zaschnięte liście...
 Ile ja sama znaczę?
 Tyle, co fotografie...
 Jestem jak liść bez drzewa,
 żyć bez Was nie potrafię...

Promenada VIII

*Ze starych klisz wywołać świat,
 potem utrwać i zachować...
 Robisz to już od wielu lat,
 lecz nie masz czasu owocować.
 "Trzeba z żywymi naprzód iść",
 niech tak Cię pamiętają,
 nim spadniesz jak pośótkły liść...
 Nie wahaj się - idź śmiało!*

Cummy

Do portu doszli, czeka łódź,
 sporo musieli przewędrować,
 na twarzach ostrą brzęc cnuć...
 Już przyszła pora odcumować.

Odrzuc im liny, wyczuj wiatr
 i odbij w końcu od nabrzeża,
 rufą spieniony znacząc ślad,
 który nie zdradzi dokąd zmierzasz...

Bez żadnych kotwic, żadnych cum,
 wolny jak ptak, co w niebo wzłata,
 plyniesz - wsluchany w wiatru szum -
 w samotny rejs dokoła świata.

Nieważny kompas, mapy, kurs,
 odrzucasz wszystko to ze wstrętem.
 Sam sobie jesteś - wolny już -
 żeglarzem, sterem i okrętem...

Lecz pośród nocy, sztomów, burz,
 jeżeli nie chcesz zginać marnie,
 szukaj we mgle znajomych wzgórz,
 na których palą się latarnie.

Pamiętaj - życie to nie sport,
 tu więcej ma się do przegrania.
 Każdemu jest potrzebny port
 i umiejętności cumowania...

Promenada IX

*Ze światła gwiazd wyluczam kurs,
 nanoszę go na mapy marzeń,
 i już mi mocniej bije puls,
 i rwie się serce żądne wrzeń...
 Na cumach stać, czy ruszyć w rejs?
 Choć wiem, że nie jest to bezpieczne...
 Idźmy! Wędrówką życie jest,
 A żeglowanie - jest konieczne...*

Kolo ratunkowe

Zerwałeś cumy i kotwice,
porwał cię silny, morski pływ,
ster roztrzaskakły nawalnice,
wiatr podartł żagle - stajesz w dryf.

Na jaki się zdobędziesz gest
będąc sam na sam z wód bezkresem?
"Navigare necesse est, vivere non est necesse."

Plaże masz złote za plecami,
atole z koralowych raf,
a tu szmaragdy z szafirami
w głębi wabią byskiem swoich barw.

Odwieczny problem: być czy mieć?
Być sobą – czy mieć pełną kiesę?
"Navigare necesse est, vivere non est necesse."

Rzucić kotwicę? Żagle stawiać?
Wrócić, czy łądy odkryć nowe?
Nie bój się pytań tych zadawać,
gdy masz swe kolo ratunkowe...

Bo życie przecież ważne jest,
a można przegrać je z kretesem...
"Navigare necesse est, vivere non est necesse."

Promenada X

*Z poszumu fal odwarzam świat,
wierzę, że kiedyś wrócisz...
Kolo przy burcie masz od lat,
sam sobie go nie rzucisz.
Ciemno, zapalam świece dwie,
Ty może wina nalej...
Przepraszam... Rozmarzyłam się...
Więc może przejdźmy dalej...*

10

Ikar

Koła, koła ogniste,
płomienne kregi
i łopot piór gubionych
w spiekocie dnia...
Mysli -piękne i czyste,
wielkie przysięgi
składane ojcuz zaniem
sięgnęły dna...

Jeszcze wyżej do słońca,
myśl niedościgła
strzeżliła z labiryntu
w kosmosu dal.
Jak koń ognisty, który
pogryzł wędzidła
i runął jak meteor
na grzbiety fal.

Cień ojca na niebie
już w dal odpyłwa,
kregi na wodzie znikną
za kilka chwil.
Dzięki niemu legenda
zostanie żywa,
choć Dedal, a nie Ikar
zwycięzłą był.

Promenada XI

*Na zmołkłych piórach stęzał wosk,
schłodzony w morskiej toni.
Nie ma już zmarłwień, nie ma trosk,
nie ma ojcowskiej dłoni...
On zamiast ramion skrzydła ma,
rozpostart je na niebie
i czuwa w nocy, i za dnia...
Zrób śmiało krok przed siebie...*

Na zawsze

Gdy powie Bóg, że to już czas
i palcem na mnie kiwnie z góry,
zostanie po mnie zapach farb,
pożółkły stos makulatury.
W kosmicznym wirze zjawi się
korytarz, a w nim jasne światło.
Drugi raz się zawaha cień,
bo wrócić stamtąd nie jest łatwo...
Zostanie coś - zamiast wawrzynów -
po mnie, patrzącym gdzieś zza chmurki,
w męskim uporze moich synów,
w wilgotnych oczach mojej córki...
Niewiele to - bo tyle mam...
Niebiosa mogły być łaskawsze...
Lecz wszystko to, co daję Wam
zostawiam tutaj już na zawsze...
Odrzucasz twarz - odchodzę już.
Może usmiechniesz się do wspomnień?
Zostanie tu mój Anioł - Stróż.
Zadba o Ciebie - jak dbał o mnie.
Wieczny korowód nadal trwa,
spokojnie już na niego patrzę.
Na marmur spadły liście dwa...
Zostaną z sobą już na zawsze...

Promenada XII

*Ze strawków szczęścia lepiej świat,
on znów się nie chce skłócić...
Jest pełen zrosów, blizn i łat
lecz jest - dzięki Nadziei.
Wolontariuszka - Miłość dba
o to, by wspierać Wiarę
i dzięki nim to wszystko trwa...
Tymczasem - przejdźmy dalej...*

Skamieniałość

Miałaś twarz odwróconą
-wiedziałaś, że odchodzę?
-Zgas światło w korytarzu...
Jakoś nam nie po drodze...
Cóż... byliśmy dla siebie,
"jak połówki jabłka dwie"...
Dzisiaj? Pstrokate plany
na cytrynowym te...
Zyłem... Tak kameleon
w kalejdoskop zamknęły,
choć się dwoił i troił
i tak został wyklęty...
Źle się czułem w kolorach
narzucanych przez świat,
choć starałem się ukryć
-zostawiłem swój ślad...
Odcisk liścia? Amonit?
Owad w złotym bursztyńce?
Co po nas pozostanie,
kiedy wszystko przemienie?
Słowo - w zglętku ulicznym?
Farby kleks na kamieniu?
Czy w pamięci przyjaciół
ślad po naszym imieniu?
Pstry świat na pożegnanie
machną skrzydłem motyli,
pyłkiem ślad zasypuje...
Kto się nad nim pochylit?

Promenada XIII

*W głębi stężonych żywic spią,
w skale i w węgla bryle,
w zastygłej lawie - z czasu drwiał
liście, muszki, motyle...
Do pięknych wspomnień tulą się
z rajskiego ich ogrodu,
chociaż to był ostatni dzień...
Ty też - zrób krok do przodu...*

Wielki Błękit

A kiedy wszystko już się skończy,
gdy liście brzozy wiatr rozwieje,
zaplacze świt kropkami rosy,
że nie spełniły się nadzieje.
Co w końcu wyszło z Twoich planów?
Czy częściej miałeś raj, czy piekło?
Czy - może nad tym się zastanów-
żyłeś przez palce Ci przeciektło?
Dni z płatków róży chciałeś tknąć
dla Niej... Żyć w szczęściu i weselu...
Myślałeś, że Cię na to stać?
Ty niepoprawny marzycielu!
Nie wokół Ciebie już się kreści
ta barwna karuzela świata...
Nie wsiądziesz na nią - mimo chęci...
Już nie pomoże myśl skrzydlata...
Błękitny wir dokoła głowy...
Czy to Jej tży, czy deszczu kropki?
Jesteś spokojny i gotowy...
Wiatr goni liście - tak samotnie...
Ty w końcu korytarza stoisz
i choć pomocnej nie ma ręki,
przecież niczego się nie boisz,
gdy się zanurzasz w Wielki Błękit...

Promenada XIV

Namazać kropkle rosy chce
na sznur z pajęczej nici,
jednak mi coś wyciska tzę,
która się bólem syści...
Paciorki słów gina wśród traw,
odnaleźć ich nie mogę.
Biorę paletę pełną farb...
Kto ze mną rusza w drogę?